

Wstęp

Głównym celem mojej pracy doktorskiej było zajęcie się pojęciem ekspresji życia roślin, „czytaniem roślin”, czyli, innymi słowy, obszarem na pograniczu nauk humanistycznych i przyrodniczych. Jednym z celów była próba podjęcia dialogu „między nauką i humanistyką, między spojrzeniem uprzedmiotawiającym, podyktowanym przez rozum, i spojrzeniem artysty, mam nadzieję, poszerzającym perspektywę o to, co wykracza poza ramy dyskursu naukowego”¹. Swoje poszukiwania oparłam między innymi na szeroko rozumianej optyce ekoposthumanistycznej, którą Ewa Domańska opisuje jako „multidyscyplinarną dziedzinę badań, której celem jest integrowanie i niehierarchiczne traktowanie nauk humanistycznych i przyrodniczych”². Odwołuje się ona do etyki szacunku, wzajemności i międzygatunkowej solidarności, która ma istotne znaczenie dla przemyślenia idei sprawiedliwości społecznej i uczynienia jej otwartą na inne formy życia.

W swoich badaniach przeanalizowałam wątki treściowe dotyczące międzygatunkowej jedności, biorąc pod uwagę rzadko przywoływany kontekst wspólnej genealogii³. To podejście jest dla mnie ważnym spojrzeniem na świat. Przywraca ono roślinom podmiotowość odbieraną im zarówno przez kulturę, jak i podejście naukowe, „które z kolei próbuje scalić perspektywę naukową z postawą bezpośredniego, nieintelektualnego odbioru rzeczywistości, po to, aby

¹ D. Lekowska, *Czytanie (z) roślin*, „Studia Europaea Gnesnensia”, 18 (2018), s. 94.

<https://pressto.amu.edu.pl/index.php/seg/article/view/23621> [dostęp: 7.04.2021]

² Ewa Domańska, *Humanistyka ekologiczna*, „Teksty Drugie”, 1–2 (2013), s. 21.

³ Monika Bakke, *Florofilia jest Legalna! O międzygatunkowych sympatiach*, „Czas Kultury” 5 (2008), s. 61.

znaleźć język, który jak najlepiej wypowie przyrodę i stworzy przestrzeń swobodnego przepływu myśli i znaczeń”⁴.

Praktyka artystyczna realizowana w ogrodzie i na obrazach wynika z poczucia niewystarczalności języka dyskursu naukowego. Stąd próba wytyczenia swobodnego obszaru twórczego, zakładającego scalenie i koegzystencję odmiennych, lecz uzupełniających się perspektyw. Pokazuję życie roślin w procesie i zmianach, przedstawiając kontinuum życia, odbudowanie lekceważonej choć kluczowej więzi pomiędzy człowiekiem a roślinami.

Celem mojej pracy jest wykształcenie nowej, transformującej jakości i wiedzy opartej na zmianie świadomości, relacyjności oraz rozwiniętej empatii, aby dostrzec w roślinach indywidualne istoty, złożone z ciała podzielonego na części reagujące na bodźce zewnętrzne, w sobie tylko szczególny sposób.

Poszczególne elementy pracy tworzą przestrzeń, która zakłada współistnienie różnych sposobów mówienia o roślinach, na styku których może powstać nowa, zgodna z duchem ekoposthumanizmu, droga pozwalająca uchwycić choć w niewielkim stopniu język roślin. Aby żyć uważniej, czytając z roślin. Podejmuję próbę zmiany myślenia, odwagę stawiania nowych pytań i okrywania tego co dzieje się poza nami, kiedy nie patrzymy i nie widzimy ruchów, informacji i rozmów pomiędzy roślinami.

Finalnym etapem mojej pracy było stworzenie Ogrodu Opowieści na terenach miejskich, w sąsiedztwie kina studyjnego Kosmos w Katowicach, gdzie historie połączyły się w jedną całość. Ogród stał się metaforą zbioru narracji, katalogiem historii, przestrzenią wyobraźni. Każda roślina była dla mnie furtką do opowieści, pretekstem do historii o zmieniającym się świecie. Każdej z zasadzonych tam roślin poświęciłam *mikropowieść*. Mają swoje źródło w

⁴ D. Lekowska, *Czytanie (z) roślin*,...dz.cyt., s. 90.

prowadzonych przeze mnie od kilku lat zapiskach ogrodowych. Utrwalałam w nich moje spotkania z ogrodem, poszczególnymi roślinami, obserwacje przyrody podczas porządkowania, sadzenia, a także wzajemne relacje pomiędzy gatunkami.

Aby udokumentować również te nieoczywiste doświadczenia podczas mojej pracy nad ogrodem, stworzyłam cykl wielkoformatowych obrazów, będących syntetycznym opisem procesów i spotkań. (Zdjęcia tychże obrazów załączam na końcu niniejszej książki). Podczas ponad trzyletniego procesu podjęłam próbę przekroczenia granicy kultura-natura. Opisuję więc moją współpracę z roślinami, relacje pomiędzy nimi samymi, a także to, jak zmieniły one moje życie, to kim jestem wobec nich, a one wobec mnie.

Metody i przebieg pracy

W niniejszej rozprawie przyjmuję perspektywę badań artystycznych, w której wiedza powstaje w sprzężeniu praktyki twórczej, refleksji teoretycznej i dokumentacji procesu. Głównym dziełem jest Ogród Opowieści (realizacja site-specific), a tekst stanowi jego część badawczo- refleksyjną.

Pytaniem przewodnim pracy było, jakiego rodzaju wiedzę o życiu roślin i relacjach międzygatunkowych wytwarza praktyka ogrodu jako dzieła w przestrzeni miejskiej oraz towarzyszące jej malarstwo i mikropowieści – i w jaki sposób wiedza ta może „odmienić patrzenie”, zmienić tryb percepcji i etyki wobec roślin?

Celem rozprawy było w szczególności :

- opracowanie i przetestowanie „czytania roślin” jako praktyki poznawczej,
- przełożenie obserwacji i doświadczeń procesu na formę mikropowieści jako narzędzia konceptualizacji,
- zaprojektowanie i realizacja Ogrodu jako środowiska relacji (dwie strefy: ingerencji i nie-ingerencji),
- synteza doświadczeń w cyklu obrazów ujawniających procesualność, czas i niewidzialne dynamiki wzrostu.

Moim materiałem badawczym był teren nieużytku w sąsiedztwie budynku studyjnego Kina Kosmos w Katowicach. Oprócz warstwy wierzchniej analizowałam również strukturę terenu (odkrywka glebowa). Zaplanowałam zasadzenie następujących gatunków roślin:

Bluszcz pospolity (*Hedera helix*),

Czyściec wełnisty (*Stachys byzantine*),

Dabrowka rozłogowa (*Ajuga reptans*),

Łopian większy (*Arctium lappa*),
Kocimiętka Faassena (*Nepeta x faasseni*),
Parzydło leśne (*Aruncius dioicus*),
Pokrzywa zwyczajna (*Urtica dioica*).

Swoje badania utrwalalam sporządzając dokumentację fotograficzną oraz dziennik procesu – zapiski ogrodowe. Oprócz konkretnego terenu oraz gatunków i ich dokumentacji, do korpusu mojej rozprawy należą mikropowieści przypisane do poszczególnych roślin oraz cykl obrazów, będący wynikiem pracy na materiale obserwacji i dokumentacji.

Tworząc rozprawę oparłam się na:

- obserwacji uczestniczącej i własnej praktyce ogrodniczej, będącej autoetnograficzną perspektywą procesu,
- dokumentacji fotograficznej rejestrującej zmiany i relacje,
- analizie literatury (ekoposthumanizm, botanika),
- pisanu mikropowieści, będących narracyjną metodą organizowania doświadczenia,
- malarstwie, które jest metodą syntezy i translacji doświadczeń, których nie ujmuje fotografia i opis.

Proces powstawania pracy miał następujące fazy:

Etap I – rozpoznanie miejsca i warunków (2002r.),

Etap II – decyzje projektowe i nasadzenia (2023r.),

Etap III – rozwój ogrodu, działania pielęgnacyjne/ niepielęgnacyjne oraz praca z wolontariuszami (2023r.),

Etap IV – domknięcie formy Ogrodu Opowieści, selekcja i redakcja mikropowieści , oraz cykl obrazów (2024 – 2025r.).

Ogród Opowieści – Metryka dzieła

Tytuł realizacji: Ogród Opowieści,

Miejsce realizacji: zielony teren, przylegający od strony zachodniej do budynku Studyjnego Kina Kosmos w Katowicach,

Czas realizacji: 2022 – 2025r.

Skala: ok. 60 m²

Założenia kompozycyjne: Projekt zakładał dwie strefy ogrodu (ingerencji / nie-ingerencji), rozdzielonych żwirową ścieżką. Gatunki roślin zostały wybrane spośród rosnących w moim ogrodzie, uwzględniając południowo-zachodnią ekspozycję terenu.

Współpraca: Rada Dzielnicy Koszutka w Katowicach (omawianie projektu Ogrodu i harmonogramu prac), wolontariusze związani z Radą Dzielnicy (prace rekultywacyjne i nasadzenia), Kino Kosmos (konsultowanie zakresu prac), pracownicy Kina Kosmos (współpraca przy pracach porządkowych, wsparcie logistyczne).

Dokumentacja: fotografie sporządzane przeze mnie, na każdym etapie prac w Ogrodzie (od odkrywki glebowej, poprzez prace porządkowe, rekultywacyjne po nasadzenia).

Gatunki roślin: Bluszcz pospolity, Czyściec wełnisty, Dąbrówka rozłogowa Łopian większy, Kocimiętka Faassena, Parzydło leśne, Pokrzywa zwyczajna, Śliwa tarnina (dodana na późniejszym etapie).

Cykl obrazów powstał z konieczności udokumentowania procesów wydarzających się w ogrodzie, których nie zawarłam na fotografiach. Będący nośnikiem czasu, zawiera przeszłość, teraźniejszość, przyszłość Ogrodu oraz jego bohaterki i bohaterów. Malarstwo jest dla mnie metodą syntezy i translacji doświadczeń, których nie ujmuje fotografia i opis. Stworzyłam swoisty atlas relacji pomiędzy roślinami, mną oraz nieoczywistej dynamiki tego procesu.

Rośliny

Są jednocześnie wszechobecne i niewidoczne. Ze zwierzętami łączy je obieg tlenu i dwutlenku węgla. Oddychamy produktem ubocznym ich przemiany materii. Niezbędne nam, ludziom, do życia i jednocześnie percepcyjnie ignorowane. Stają się widzialne, gdy zyskują wymiar użyteczny, są pokarmem, lekiem, materiałem, trucizną lub dekoracją. Ogromne znaczenie roślin dla funkcjonowania naszego świata oraz jego wyjątkowość są nadal często ignorowane.

Postrzeganie roślin tylko jako tła, „zielonej masy” ma uzasadnienie biologiczne i wiąże się z przystosowaniem gatunkowym – ludzki system percepcyjny jest uwrażliwiony na ruch, ponieważ to elementy mobilne mogą stanowić zagrożenie lub cel i tym samym to ich obecność wymaga szybkiej reakcji.⁵ Rośliny nie uciekają, trwają w miejscu, gdzie się urodziły, ze wszystkimi tego konsekwencjami, aż do swojej śmierci.

Ciekawość i konieczność przybliżała jednak ludzi do królestwa roślin. Poprzez mity tłumaczono sobie, dlaczego drzewa potrafią trwać dłużej niż cywilizacje. Opowieści pomagały zrozumieć najbardziej tajemnicze rośliny, a tak naprawdę w intuicyjny sposób opisywały symbiozę, którą zbadano dopiero wiele wieków później.

Moja opowieść o roślinach powstała w ogrodzie. Początek miał miejsce w moim własnym, później, w stworzonym przeze mnie w przestrzeni miejskiej, przy studyjnym kinie Kosmos. Wiele lat wcześniej, podczas budowy sąsiadującego z ogrodem budynku, teren pozostawiono niezagospodarowany. W rozumieniu ludzkim oczywiście, ponieważ obszar ten samoistnie zaczął zarastać rozsiewającą się swobodnie trawą, krwawnikiem, babką lancetowatą. Pojawiła się bylica piołun oraz nawłóć kanadyjska. Tak przedstawiał się obraz tego miejsca, kiedy zobaczyłam je po raz pierwszy (Il. 1).

⁵ M. Zamorska, *Z uważnością i troską: Feministyczne studia nad roślinami*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, (2022), LXXXIV, zeszyt 1, s. 199.

II.1. Miejsce przyszłego ogrodu – lipiec 2022r.



Źródło: arch.wł.(D.S).

W założeniu chciałam stworzyć niemalże samowystarczalny ogród miejski. Bez systemu nawadniania, z minimalną i okazjonalną koniecznością ingerencji człowieka. Zdecydowałam się wykorzystać rodzime gatunki roślin, nie zawsze sąsiadujących ze sobą, próbując stworzyć nowy, miejski ekosystem. W miastach, to człowiek decydował o układzie roślinności w ogrodzie, więc wszystkie decyzje podjęłam ja, arbitralne. (II. 2)

Il. 2. Miejsce przyszłego ogrodu – listopad 2022r.



Źródło: arch.wł.(D.S).

Planując nasadzenia wybrałam rośliny, które rosną wokół mnie, które znam od lat. Pojawiła się kocimiętka faassena, bluszcz pospolity, czyściec wełnisty, dąbrówka rozłogowa, parzydło leśne, miodunka plamista, ale również łośnian.

Wszystkie zasadzone gatunki roślin pochodziły z mojego prywatnego ogrodu. Tam właśnie zaczęła się ich historia. Przez wiele tygodni sama przygotowałam sadzonki, a następnie, we współpracy z wolontariuszami, zasadziłam je w Katowicach (Il. 3).

Il. 3. Sadzonki czyścica wełnistego i dąbrówki rozłogowej.



Źródło: arch.wł.(D.S).

W trakcie prac i rozmów pojawiły pomysły na kolejne gatunki. Pozostaje mieć nadzieję, że wszystkim sadzonkom uda się zdomowić w nowym miejscu. Ogród Opowieści powstawał powoli, etapami. Susza, przeciągające się prace budowlane, parkujące nieopodal samochody, konieczność usunięcia spod ziemi metalowych konstrukcji – wszystko to opóźniało tworzenie ogrodu (Il.3). Czasami miałam wrażenie, że po kroku naprzód, następowały dwa kroki w tył. A może była to naturalna kolej rzeczy w miejscu, gdzie człowiek tylko pozornie gra pierwsze skrzypce, a natura i tak robi swoje.

Wsparcie wolontariuszy z Rady Dzielnicy Koszutka było nieocenione, choć większość prac przy kolejnych etapach przekształcania tego miejsca wykonałam sama. (Il. 4)

Il. 4. Prace rekultywacyjne – wrzesień 2023r.



Źródło: arch.wł.(D.S).

Część gatunków zasadzonych w ogrodzie po jakimś czasie zniknęła, inne zaś pozostały. Pojawiły się maki, których nasiona przywiał prawdopodobnie wiosenny wiatr. Pozostawiony tam krwawnik, który bujnie porastał teren, skurczył się do niewielkich kęp, choć teraz rośnie wyżej.(Il. 5) Zasadzone zostały również takie rośliny, których pierwotnie nie ujęłam w swoim planie, jak na przykład tarnina śliwa, która – za namową prof. Urszuli Zajączkowskiej – stanowi część ogrodu i tym samym stwarza zaciszne skupiska gałęzi będących schronieniem dla owadów i ptaków (Il. 6).

IL. 5. Krwawnik, Babka lancetowata, Dąbrówka rozłogowa.



Źródło: arch.wł.(D.S).

Il. 6. Tarnina śliwa - październik 2025r.



Źródło: arch.wł.(D.S).

Przy tworzeniu i pisaniu o przyrodzie, istotny, o ile nie niezbędny, jest dla mnie bezpośredni kontakt z roślinami, z ziemią. Zanurzenie się w strukturę korzeni, niepowtarzalnym rysunku łodyg, analiza korzeni, rozłogów i pozornie nieistotnych związków. Rytuał wielokrotnego powtarzania, gdzie natura robi swoje, a ja do tego się odnoszę. Jak w rozmowie bez użycia słów. Nie znajdziemy tutaj głosu, dźwięku ani żadnej formy rozmowy, raczej pewnego rodzaju wymianę. To nieprzerwany i rozciągnięty w czasie dialog. Z dwiema perspektywami czasowymi, ludzką i roślinną. Mogłabym powtórzyć za Wisławą Szymborską: „jednostronna znajomość między mną a wami / rozwija się nie

najgorzej. / [...] Chociaż moja ciekawość jest bez wzajemności, / nad niektórymi schylam się specjalnie, / a ku niektórym z was zadzieram głowę”⁶.

Możliwość doświadczania czterech pór roku, ale również zmiennych zjawisk pogodowych w każdym kwartale, pozwoliła mi zaobserwować niezwykle dynamikę zmian na stosunkowo niewielkim sześćdziesięciometrowym obszarze.

Istotnym elementem, jak się później okazało, niemalże granicą pomiędzy dwiema częściami ogrodu, stała się nieregularna żwirowa ścieżka. Pierwotnie miała służyć bliskiemu, organoleptycznemu doświadczaniu rozmaitych struktur roślinnych. Z całej gamy zmysłów po wielu miesiącach analiz wykluczony został dotyk, o którym piszę w jednym z opowiadań. Obecnie ścieżka rozdziela dwie strefy (Il. 7). W jednej z nich sadzonki roślin otoczone są ściółką z kory sosnowej, która zatrzymuje wilgoć w glebie oraz ogranicza rozwój innych gatunków. Tutaj więc moja ingerencja była znaczna. Dałam moim roślinom czas i miejsce, aby mogły swobodnie się rozrosnąć. Po drugiej stronie ścieżki kory nie ma. Pozostałam zasadzone tam rośliny same sobie. Bez plewienia i jakiegokolwiek innej ingerencji. W miarę upływu czasu pojawiły się tam inne gatunki, które wraz z tymi zasadzonymi przeze mnie, tworzą barwną nieoczywistą mozaikę.

⁶ W. Szymborska, *Milczenie roślin*, [w:] Tamże, *Wiersze wszystkie*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2023, s. 518.

Il. 7. Ścieżka - fragment – październik 2024 r.



Źródło: arch.wł.(D.S).

Od początku zastanawiało mnie, co było wcześniej w tym miejscu, w którym powstawał ogród. Pokłady ziemi w przestrzeni miejskiej z pewnością kryły historię zmian i ingerencji człowieka. Trudno tu już o pierwotny układ. Ale, co ciekawe, ten skrawek ziemi, który pozostał po wybudowaniu Kina Kosmos w Katowicach, w latach 60. XX wieku, pod ziemią stworzył czytelną strukturę, a kolejne warstwy gleby układały się w barwną mieszaninę. Klasyczna odkrywka geologiczna stała się podstawą analizy i stworzenia nowej historii tego miejsca.

Z próby wyrażenia zachwyty nad wolnością roślin wyniknęły moje opowieści, gdzie piszę o rozmaitych procesach stawania się w świecie roślinnym,

o istnieniu interesów, a więc potrzeb i pragnień roślin, czyli żywych istot w nieustannym procesie rozwoju. Opisuję moje osobiste historie z poszczególnymi bohaterkami i bohaterami ogrodu, oraz ich relacje z wieloma innymi formami życia. Wynika to z potrzeby zauważenia roślin i przez to zrozumienia, „że w świecie nie jest się samotnym, w tym niepojętym dramacie homo sapiens, jaki sami wymyśliliśmy, opierającym się na konstrukcie odrębności: ja i przyroda. To wielkie kłamstwo, które stworzyliśmy, a potem w nie uwierzyliśmy, bo przecież w świecie jest tylko przyroda”⁷.

Opowiadając o roślinach w tekstach i na płótnie odniosłam się do moich doświadczeń, praktyki, oraz wiedzy wynikającej z nauki. Konkretnie badania, doświadczenia, na wskroś racjonalne i analityczne. Biologia, w szczególności botanika w wymiarze teoretycznym, jak i praktycznym, towarzyszy mi od lat i mam wrażenie, że temat pracy doktorskiej jest naturalną konsekwencją moich działań, obserwacji i całej rzeki wydarzeń. Podążałam między innymi za przyrodniczą myślą Johana Wolfganga von Goethego, który dążył do rozpatrywania świata organicznego jako całości i jego jednolitości w nieskończonej różnorodności form.⁸

Pisząc na przykład o zmysłach, odwołuję się do wspólnej genealogii, do próby uzmysłowienia sobie wspólnego początku i podobieństw międzygatunkowych. Nie stawiam równości pomiędzy postępowaniem człowieka a funkcjonowaniem roślin w ich świecie, ale świadomie używam

⁷ U. Zajączkowska, *Tekst towarzyszący wystawie Rhyzopolis w Zachęcie Narodowej Galerii Sztuki w Warszawie*, zacheta.art.pl, 2021. <https://zacheta.art.pl/pl/mediateka-i-publikacje/z-urszula-zajaczkowska-rozmawia-joanna-rajkowska>. [dostęp: 5.07.2025]

⁸ A. Bednarczyk, *Johann Wolfgang Goethe i świat roślin, (dwieście lat Versuch die Metamorphose der Pflanzen zu erklären, 1790)* Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 35/4, 491-532, 1990, s.513

perspektywy i terminologii zwyczajowo stosowanej do ludzkich zachowań. Innej perspektywy przecież nie mam.

Poszukując metody, której mogłabym użyć w moich opowieściach, opierałam się zarówno na fotografii, jak i malarstwie. Ta pierwsza była dla mnie metodą poznania indywidualnego charakteru roślin, która według mnie jest w najmniejszym stopniu obciążona błędem. Z drugiej strony należałoby się zastanowić, czy te wszystkie zewnętrzne cechy, w szczególności kolory i kształty, faktycznie stanowią o istocie rośliny i są źródłem wiedzy o jej sposobach przetrwania i czy zatem – jak ujął to jeden z romantyków w poemacie poświęconym przyrodzie – „wzrok daje początek wizji”⁹?

Abstrahując od różnych niematerialnych aspektów funkcjonowania roślin, musimy pamiętać, że wiele czysto roślinnych cech tych organizmów pozostaje w praktyce poza zasięgiem naszego wzroku. Nie dostrzegamy znaczenia uwarunkowań geologicznych, niewidoczna pozostaje dla nas również intensywna komunikacja chemiczna z owadami oraz innymi roślinami.¹⁰

Istotna jest również kwestia tego, że rośliny pozostają w szczególnej relacji z czasem, co w pewnym stopniu utrudnia dostrzeżenie jakichkolwiek zmian w ich wyglądzie.

Rośliny nie zmieniają swojego miejsca życia i rosną stosunkowo wolno, w związku z czym pomiędzy kolejnymi etapami ich życia często nie potrafimy znaleźć różnicy. Kształty roślin i ich środowisko, dwa czynniki niewątpliwie istotne dla tożsamości, stanowią następstwo pewnych procesów historycznych, w trakcie których przez setki czy tysiące lat podlegały oddziaływaniu środowiska i człowieka. John Berger pisał, że fotografia i malarstwo zasadniczo różnią się od siebie właśnie stosunkiem do czasu. O ile bowiem fotografia może czas zatrzymać

⁹ R. Mabey, *Roślinny kabaret. Botanika i wyobrażenia*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2018, s. 47.

¹⁰ Tamże, s. 47.

i unieruchomić pewien obraz, o tyle malarstwo niejako zawiera w sobie czas – i to nie tylko dlatego, że obraz powstaje dłużej, a w związku z tym, jak gdyby chłonie kolejne chwile, ale również dlatego, że obraz może sugerować co było i co może nastąpić w przyszłości.¹¹

Czy fotografia ukazująca rośliny jest w stanie przekazać cechę właściwą dziełom malarskim i czy może uchwycić nie tylko konkretny moment w czasie, lecz także coś, co mogłoby wskazywać na przeszłość rośliny i opisywać niewidoczną dynamikę jej życia? Odpowiedź znalazłam w drugiej metodzie, czyli w malarstwie.

Tworzenie obrazu to dla mnie zagłębianie się w historię, analiza teraźniejszości, jak i próba ogarnięcia tego, co będzie. Dlatego właśnie malarstwo stało się moim narzędziem, językiem, aby wyrazić to, czego doświadczyłam, tworząc ogród, swoistym atlasem roślin, zapisem procesu przekształcania tego miejsca, osobliwym pamiętnikiem. W kolejnych obrazach coraz bardziej odbiegałam od dosłowności na rzecz syntezy nieoczywistych powiązań. Płótna zawierają opisy, które wymykają się słowom. Zachwyty, analizy, zagapienia.

Każdy mój kontakt z roślinami utwierdzał mnie w przekonaniu, że mają one własny, choć czasem osobliwy pomysł na życie. Niejednokrotnie zdarzyło mi się spotkać roślinę, planować jej uprawę, w pewnym jednak momencie ze zdziwieniem stwierdzałam, że potrafi ona obrać własną drogę. Często spotykałam rośliny tak bardzo przywiązane do swojego miejsca, że całkowicie zasługiwały na miano *genius loci*, a mimo to zdolne były niejednokrotnie za sprawą przypadku zostawić dom i rozpocząć życie zdobywców nowych terenów.¹²

¹¹ J. Berger, *Painting and Time, The White Bird: Writtings by John Berger*, (red.:) L. Spencer, Chatto & Windus, Londyn 1985, cyt. za: Richard Mabey, *Roślinny kabaret*, ... dz.cyt., s. 47.

¹² R. Mabey, *Roślinny kabaret*, ... dz.cyt., s. 19.

Gdy zacznie się myśleć w ten sposób o roślinach, człowiek nagle staje wobec pytań o życiowe granice i szanse – o ograniczenia jednostki, o sens procesu przemijania, o znaczenie skali, o istotę piękna. Wszystkie te pojęcia znajdują bezpośrednie przełożenie na refleksję nad procesami i paradoksami naszego własnego życia. Tu oczywiście pojawiają się pewne wątpliwości. Czy można bowiem ze zrozumieniem myśleć i mówić o królestwie tak odmiennym od naszego, nie podejmując jednocześnie próby podporządkowania go lub dyskredytowania?¹³

O ogrodzie często myślimy jak o schronieniu, miejscu, w którym można uciec od naszego codziennego życia. Ale czy to naprawdę jest ucieczka? Kiedy zanurzamy nasze ręce w ziemi, sadzimy, zbieramy plony, jesteśmy tak blisko esencji życia, jak w żadnej innej aktywności. Włączamy się w naturalny cykl życia, w którym zniszczenie i rozkład są zawsze zapowiedzią odrodzenia i odnowy.

Pamięć

Intrygujące jest to, że teoretycznie każde ciało zawiera w sobie historię swojego otoczenia, gdyby ta mogła być odczytywana. We florze zapisany jest ich ekosystem, tkanki działają jak swoiste pamiętniki, opowieści o stanach otoczenia – i jeśli takie informacje mogą być gdzieś przekazane – przyczyniają się do całościowego rozpoznania sytuacji przez roślinę. Jest to więc coś, co moglibyśmy nazwać pamięcią ciała, o czym na ogół wspomina się, mając na względzie wyłącznie ciało ludzkie.¹⁴ Z uwagi na to, że każdy organizm ma inny charakter, historia każdego z nich jest zgoła odmienna. Pogoda, zasobność gleby, wiosenne przymrozki, kierunek wiatru, powidoki aktów grawitacji, wszystko to składa się na jego indywidualność. Rośliny wciąż zapisują w swoich ciałach z niezwykłą starannością tę całość, która wokół nich się dzieje, zachowując jej opisy na zawsze.¹⁵

¹³ Tamże, s. 20.

¹⁴ M. Bakke, *Bio-transfiguracje. Sztuka i estetyka posthumanizmu*, Wydawnictwo Naukowe, Poznań 2015, s. 165.

¹⁵ U. Zajączkowska, *Patyki i badyle*, Wydawnictwo Marginesy, Warszawa 2019, s. 9.

W pamięci jabłoni rosnącej w moim ogrodzie pozostał być może powidok otaczających ją kiedyś leszczyn czy też rosnącego w pobliżu głogu szypułkowego. Ktoś zbierał jej jabłka, a może nie, bo teren ten przez wiele lat był ogrodzoną, zamkniętą enklawą bujnej zieleni w samym centrum miasta.

Przyjęcie założenia, że niektóre elementy kodu genetycznego mogą się przedstawiać albo samoistnie, lub pod wpływem wpływu środowiska (tzw. wędrówka genów) doprowadziło do rozwoju dziedziny badań zwanej epigenetyką. Dokonania tej nowej nauki w znacznym stopniu ugruntowały przekonanie, że rośliny są panami własnego życia. Częściowo potwierdziły na przykład słuszność kontrowersyjnych teorii francuskiego przyrodnika Jeana-Baptiste'a Lamarcka, który twierdził, że cechy nabyte przez organizm podczas jego życia mogą zostać później przekazane następnemu pokoleniu. Dzięki niej dowiedzieliśmy się też, że pradawne geny mogą trwać w uśpieniu przez stulecia, nawet jeśli w trakcie ewolucji przenoszą się z jednego organizmu do drugiego, by potem w razie potrzeby ponownie się aktywować.¹⁶

Czas

Anna Lowenhaupt Tsing, pisząc o sztuce uważności, wobec współdziałania wspólnoty międzygatunkowej wyróżnia właśnie kategorię czasu jako tę, której kurczowo trzyma się człowiek i która najmocniej wyobcowuje go spośród innych form życia. Zachłanny, dominujący model bycia nie pozwala nam zauważyć innych wzorców czasowości. Tsing przekonuje, że „każda istota żyjąca przetwarza świat poprzez puls sezonowego wzrostu” odmienne rytmy, sposoby reprodukcji i ekspansji: „organizmy pozyskują się nawzajem i koordynują wspólne działania w przekształcaniu środowiska [...] nieustannie dowiadujemy się, że ludzie różnią się od całej reszty żywego świata, jako że my potrafimy patrzeć w przyszłość, natomiast inne gatunki są od nas zależne, gdyż żyją w teraźniejszości”¹⁷.

¹⁶ R. Mabey, *Roślinny kabaret*, ... dz.cyt., s. 185.

¹⁷ A. Lowenhaupt - Tsing, *Sztuka uważności*, przeł. Przemysław Czapliński, „Teksty Drugie” 1 (2020), s. 209.

Ogród wyznaczył mi granice, ponieważ nie dał mi nieograniczonych możliwości. Nie mogłam polemizować z następstwem pór roku albo naturalnym tempem wzrostu. Nie mogłam niczego przyspieszyć ani spowolnić. Musiałam dostosować się do rytmu czasu ogrodu i działać w jego granicach. Sadzonki roślin, które wyhodowałam, niosły w sobie przyszłość, a projektowanie nowych nasadzeń sprawiało przyjemność i tworzyło nowe możliwości. Miałam punkt zaczepienia, aby planować przyszłość ogrodu i to taką, którą łatwo mogłam sobie wyobrazić. Wiedziałam, że niezależnie od tego co się wydarzy, większość roślin się przyjmie. (Il. 8)

Il. 8. Ogród - fragment – październik 2025r.



Źródło: arch.wł.(D.S).

Ogród zaprowadził mnie do pierwotnych, rytmów życia, dał mi cykliczną narrację. Pory roku pojawiały się na nowo i dawały poczucie powrotu, a wraz z nim pocieszenie. Struktura czasu odmierzana sezonami pozwalała mi uczyć się i

wyciągać wnioski, ponieważ za każdym razem dostawałam od ogrodu drugą szansę.

Poza światłem

Początek ogrodu kryje się w mroku gleby. To tutaj zawarta jest historia tego miejsca. Korzenie przenikają kolejne warstwy, ustanawiając swój porządek i wraz z mikroorganizmami przekształcają ziemię. Ukryte przed wzrokiem ludzkim poszczególne warstwy – od humusu, do którego nam najbliższej z korzeniami traw i bylin, poprzez rozmaite rodzaje nasypu niekontrolowanego, z piaskiem, żwirem i kamieniami w różnych proporcjach – doprowadziły mnie aż do gliny. Zgodnie z zasadami odkrywki glebowej powstał wykop o głębokości ponad jednego metra (IL. 9),(IL.10) Z takiej perspektywy rzadko można obserwować to, co mamy pod stopami. Próbkę kolejnych warstw, jak i jej konsystencję, skład, historię pomogła mi zrozumieć zaprzyjaźniona geolożka, Mariola Rodzik-Ziemiańska. Każda grudka ziemi przeszła przez jej ręce, a z gliny dałoby się nawet ulepić figurki.

Il. 9. Odkrywka glebowa – październik 2022r.



Źródło: arch.wł.(D.S).

Il. 10. Odkrywka glebowa – październik 2022r.



Źródło: arch.wł.(D.S).

Brak warstwy wodonośnej. Brak większych elementów, choć przecież nie przekopałam wszystkiego.

Tyle faktów geologicznych o miejscu przyszłego ogrodu i nadal niewiele wiem o najbardziej bogatym w życie ekosystemie świata, gdzie istotny jest każdy milimetr sześcienny gleby. Niedostępna ludzkiemu wzrokowi przestrzeń jest miejscem najintensywniej tętniącego życia naszego globu. Można oczywiście szukać, badać, ale tak naprawdę nigdy nie zobaczymy istoty ziemi. Nie odczujemy tego czasu, kiedy w glebie tworzą się niezwykle mikropołączenia

cząstki mineralnej i organicznej. I że ten duet tworzy tzw. agregaty ziemi, które istnieją przez lata. Bez ich istnienia, żaden korzeń nie będzie żył. Niezwykła kompilacja ożywionej i martwej materii jest niezbędną składową świata korzeni, tworząc podstawę istnienia pod ziemią.¹⁸(Il. 11)

Il.11 . Odkrywka glebowa – przekrój -październik 2022



Źródło: arch.wł.(D.S).

Korzenie. Płatanina, ze swoim unikalnym porządkiem, rozwidleniem rośliny. Z jednej strony nie pozwalają roślinie się przewrócić, własną konstrukcją

¹⁸ U. Zajączkowska, *Tekst towarzyszący wystawie Rhyzopolis w Zachęcie Narodowej Galerii Sztuki w Warszawie*, zacheta.art.pl, 2021. <https://zacheta.art.pl/pl/mediateka-i-publicacje/z-urszula-zajaczkowska-rozmawia-joanna-rajkowska>. [dostęp: 5.07.2025]

ściskając jak w dłoni kawał ziemi, a z drugiej zakończone są żywymi, niezwykle delikatnymi końcówkami, uwodnionymi komórkami, czującymi otoczenie jak żadna inna część rośliny. Obnażonymi, w bezgranicznym zaufaniu do ziemi.¹⁹

Te komórki to włosniki, puch ukryty w mroku, w miliardach powtórzeń. Chronią się przed powietrzem, przed słońcem. To one wchodzą w relacje z innymi organizmami. Rozpoznają grzyby i bakterie, grawitację i wszystkie sygnały spod „skóry” Ziemi. To one wydzielają jony w czasie, gdy wnika w nie woda, gdy roślina pije. Te jony zmieniają bliskie otoczenie korzenia. W ten sposób tworzy się całkiem odrębny mikroświat.²⁰

Woda wnika wyłącznie poprzez te komórki, które jej na to pozwolą, czyli nagie i żyjące. Nie ma tu żadnej dobrej woli, aktywnego działania. Woda po prostu się wsącza.

Aby korzeń rósł, by nie rozrywał się w podziemnej ciasnocie, nie ranił na ostrych kryształach piachu – w toku tysięcy lat ewolucji – wytworzył on takie miejsce w swym zakończeniu, które przed tym wzrostem popełnia samobójstwo. [...] Mowa o grupie komórek, które już jako martwe, złuszczone się na wszystkich kanciastych okruchach ziemi. By korzeń rósł w mrok, w dół już bezboleśnie.²¹

Ale i tak korzenie pozostają wciąż dla nas niewidoczne, nie wyobrażamy sobie ich i nie czujemy. Nic o nich nie wiemy.

Ujęcie badań w formie mikropowieści wyniknęło z mojego sposobu myślenia o roślinach. Te, z którymi mam okazję spędzać dłuższy czas, uczestniczyć w ich podziale, zmianie miejsca, stają się istotnymi aspektami mojego życia. Zazwyczaj sporo wiem o ich pochodzeniu, upodobaniach i temperamencie.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże.

Opisywanie historii z nimi związanych, często również w kontekście ich relacji z innymi roślinami, stało się więc oczywistym i naturalnym wyborem.

Hedera helix

Jest takie miejsce w ogrodzie. Długi płot oddzielający mnie od sąsiadów. Właśnie tam, wiele lat temu posadziłam pierwsze sadzonki bluszczu. Rósł powoli. Dla mnie o wiele za długo, irytująco długo. Z czasem nauczyłam się cieszyć każdym jego jasnozielonym liściem. Dzięki niemu polubiłam deszczowe lata, bo wtedy rozrastał się szybko i bujnie. Kiedy moje pomidory w chłodzie uśmiercała zaraza ziemniaczana, bluszcz ochoczo wypuszczał coraz to większe i większe, idealnie wykrojone liście.

Hedera to roślina cienia, starych cmentarzy i zapomnianych miejsc. Tam, gdzie nic nie zakłóca jej egzystencji powoli i metodycznie anektuje przestrzeń wokół siebie. Po osiągnięciu dojrzałości metabolicznej staje się rośliną inwazyjną. Dla człowieka. A mnie właśnie o to chodziło. Chciałam bardzo, aby było szybko i zielono. Zimozielono.

Pamiętam jak zaplatałam jego pędy, by rosły w kierunku słońca i zapępniały puste miejsca na płocie, tworząc zimozielony ekran, miękko a jednocześnie stanowczo oddzielający mnie od świata. On jednak bardzo niechętnie poddawał się korektom swojego planu na życie. Uporczywie wracał na północ i zagęszczał się tam, gdzie tylko on chciał. W słońcu, obrażony trwał w ostentacyjnym nicnierobieniu.

Po latach przeczytałam gdzieś, że to umiłowanie mroku wynika ze skototropizmu. W tym przypadku rosnące pędy kierują się nie tak, jak to bywa u większości roślin, czyli do słońca, światła, ale do mroku. Nawet w początkowej fazie wzrostu.

Mrok daję nadzieję i gwarancję, że gdzieś niedaleko znajduje się wysokie i gęste drzewo, które będzie odpowiednie dla kolonizacji. Trudny zawodnik o mocnym charakterze swoją nieustępliwość wynagradzał mi późnoletnim kwitnieniem, choć nastąpiło to dopiero dziewięć lat po jego posadzeniu. Stworzył ścianę kwitnących koszyków kwiecia, drgającą owadzią muzyką.

Od wielu lat obserwuję niezwykle związek bluszczu z jabłonią. Mocno wiekowe drzewo, z osłabionym pniem, oplecione jest gęstym kożuchem zielonych liści. Troskliwie, niczym kruchą starszą panią, podtrzymuje je, chroniąc przed upadkiem. Wbrew obiegowym opiniom nie czyni jej krzywdy, nie zabiera wilgoci, nie wykrzywia pnia. Jabłoń z kolei bujnie rozkwitając każdej wiosny daje swojemu towarzyszowi ukochany przez niego cień. I tak patrzę na tych dwoje...

Bluszcz rośnie powoli, czasem jakby niechętnie, ale kiedy po latach się rozpędzi, potrafi przeżyć niejedno pokolenie. Żyje nawet kilkaset lat. Jest długowieczny i prawie niezniszczalny. Zastanawiający i tajemniczy w swym wiecznym trwaniu.

W poszukiwaniu recepty na nieśmiertelność człowiek poszukuje cudów, niezwykle receptur oraz stworzeń i roślin, którym udało się osiągnąć życie wieczne. A przecież każdy kiedyś umiera.

Roślina reaguje do samego końca, każdą żywą komórką. Nawet odcięcie poszczególnych jej części nie powoduje jej śmierci i teoretycznie z każdego elementu jej ciała można odtworzyć kolejny, cały organizm, co absolutnie nie jest możliwe w przypadku człowieka.

Czasem śmierć rośliny dotyka nas bardziej, kiedy próbujemy ratować umierające, pomnikowe dęby czy cisy. Ale nawet one odchodzą na własnych warunkach i w swoim czasie.

W wielu kulturach to właśnie rośliny miały wpływ na postrzeganie przemijania, nadając ramy myśleniu w sposób, który pomaga złagodzić smutek i rozpacz po śmierci. Cykliczność pór roku sprawia, że możemy niezmiennie polegać choćby na wiosennym odrodzeniu. Natura nie przerywa swojego cyklu przemian nawet po naszej śmierci. Daje to poczucie, że życie jednak toczy się dalej.

Stachys byzantina

Największym chyba dla mnie zaskoczeniem w kontakcie z tą rośliną było wrażenie dotykania żywego zwierzęcia. Między innymi dlatego znalazła się w moim ogrodzie. Pierwsze nasze spotkanie było całkowicie przypadkowe i niezaplanowane. Miękkie, srebrzyste kępy, ułożone w kartonie leżącym na chodniku zwróciły moją uwagę podczas cotygodniowych zakupów na targu. Nie znałam go wcześniej, ale wydał mi się na tyle intrygujący, że długo nie zastanawiałam się nad zakupem. Miła pani opisała mi krótko jego wymagania, dołożyła jeszcze hojnie kilka sztuk i zabrałam go do domu.

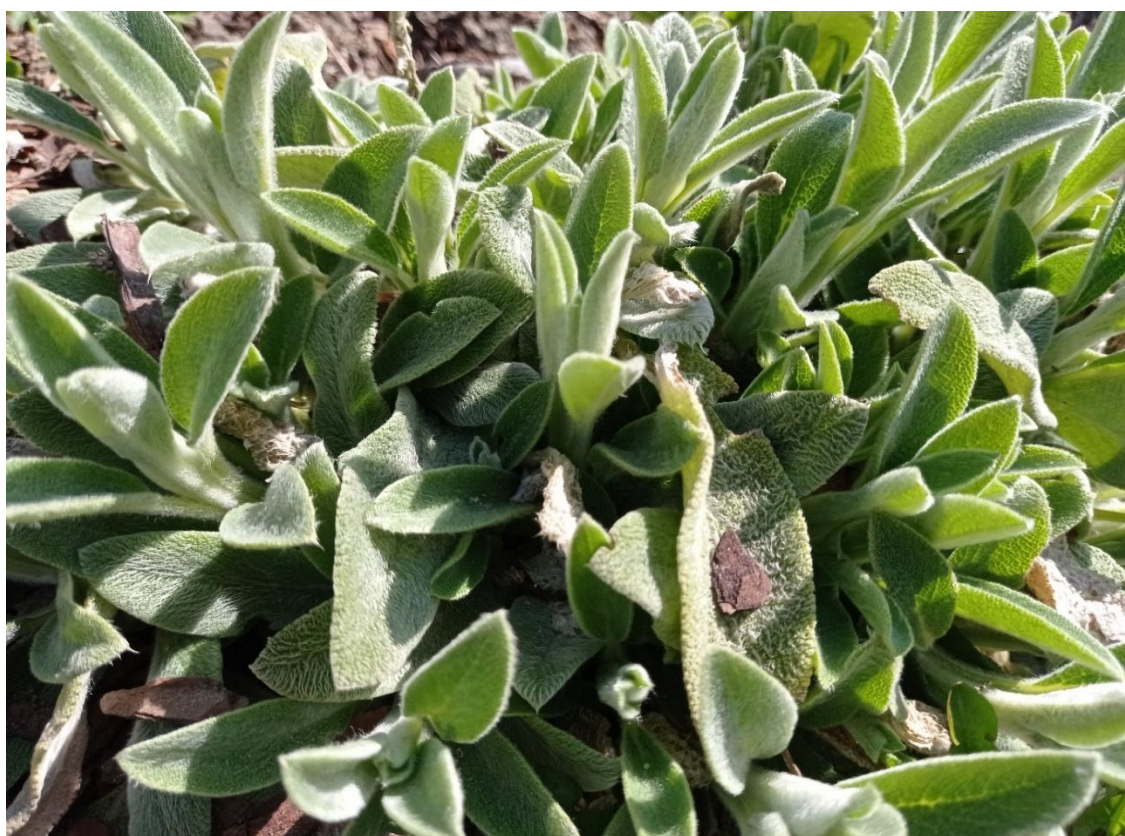
Podłużne, pokryte białym puchem liście do złudzenia przypominają zajęcze uszy. Dziesiątki uszu. Pod palcami niemalże czułam ciepło i delikatnie pulsującą krew, biegnącą w mikroskopijnych naczyniach. Struktura jego liści ugina się pod ręką jak zwierzęca skóra. *Stachys byzantina* jest jakby tworem tkwiącym pomiędzy królestwami roślin i zwierząt. (Il. 11).

Przybysz z Azji Mniejszej wydaje się stworzony do dotykania. Zachęca do głaskania, jak ocierający się kot. Delikatny, ale i niezwykle wytrzymały. Świetnie

sobie radzi, rosnąc pośród kamieni w prażącym słońcu. Wiadomo, na Kaukazie natura nie patyczkuje się z mięczakami.

Szybko zagarnia przestrzeń wokół siebie, tworząc miękkie dywan. Złudzenie niesamowitej przystępności tej rośliny jest niejako zaprzeczeniem nieoczywistej dla nas ludzi prawdy. Nie lubi być dotykany. A więc główny bohater mojego – w założeniach – sensorycznego ogrodu w ogóle się do tego nie nadaje, jak zresztą inne rośliny.

Il. 12. Czyściec wełnisty.



Źródło: arch.wł.(D.S).

Rośliny nie lubią być dotykane.

Często doświadczamy ich jako czegoś miękkiego i przyjemnego. Trawa pod stopami czy jedwabiste płatki róż wydają się tylko czekać, aby sprawić nam przyjemność. Parząca pokrzywa czy ostre ciernie przywołują nas do porządku.

Na ogół jednak rośliny pozostają biernymi obiektami, elementami scenografii, z którymi wchodzimy w rozmaite relacje, całkowicie je przy tym ignorując.²²

Uświadomienie sobie faktu, że rośliny wiedzą, kiedy są dotykane wydaje się zaskakujące.

Rośliny nie tylko są świadome dotyku, również zdolne są odróżnić gorące od zimnego, odczuwają nawet, kiedy ich gałęzie kołyszą się na wietrze.²³ Pnącza niektórych z nich na przykład natychmiast zaczynają rosnąć, kiedy zbliżą się do obiektu, wokół którego mogą się owinać.

Oczywiste jest to, że rośliny nie odczuwają w tradycyjnym rozumieniu tego słowa. Nie czują żalu ani ekscytacji, czyli tego, co tak bliskie człowiekowi. Nie mają intuicyjnej świadomości stanu własnego umysłu ani stanu własnych emocji.²⁴

Choć roślina może być bardziej wrażliwa na dotyk niż człowiek, zmysł ten u przedstawicieli fauny i flory jest pod niektórymi względami zdumiewająco podobny.

Za pomocą dotyku odbieramy rozmaite doznania: od pięknego bólu, po lekkie muśnięcie letniego wiatru. Gdy wchodzimy w bliski kontakt z jakimś obiektem, aktywują się nasze nerwy czuciowe i przekazują do naszego mózgu sygnał określający rodzaj bodźca dotykowego – nacisk, ból, uczucie ciepła lub zimna. Nasz układ nerwowy odbiera wszelkie fizyczne doznania dzięki specyficznym neuronom czuciowym rozmieszczonym w skórze, mięśniach kościach, stawach i organach wewnętrznych.²⁵

Tak jak różne rodzaje fotoreceptorów reagują na światło różnego koloru, tak rozmaite receptory czuciowe są odpowiedzialne za różne doznania dotykowe.

²² D. Chamowitz, *Zmysłowe życie roślin*, Grupa Wydawnicza Foksal, Warszawa 2012, s. 59.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże, s. 60.

²⁵ Tamże, s. 61.

Inne receptory uaktywniają się, gdy chrząszcz spaceruje po naszej ręce, inne podczas mocnego uścisku. Ale każdy z nich działa generalnie w ten sam sposób. Kiedy dotkniemy kogoś palcem, neurony czuciowe wrażliwe na dotyk, przekazują sygnał do neuronów pośredniczących, które z kolei łączą się z ośrodkowym układem w rdzeniu kręgowym. Stąd inne neurony przekazują sygnał do mózgu i w ten właśnie sposób dowiadujemy się, że kogoś właśnie dotknęliśmy.²⁶

Organizmy roślinne wystawione są również na działanie rozmaitych bodźców, takich jak deszcz, wiatr, śnieg czy kontakt ze zwierzętami. Zaskakującym faktem jest natomiast to, że reakcją rośliny na dotyk jest zahamowanie wzrostu.

Drzewa rosnące wysoko w górach często narażone są na porywy silnego wiatru, dostosowują się do tych niekorzystnych warunków, ograniczając wzrost konarów i wykształcając niskie i grube pnie. W zacisznej dolinie ten sam gatunek wyrośnie na wysoki okaz i cienkim pniu i rozłożystych konarach. Zahamowanie wzrostu w odpowiedzi na bodźce dotykowe stanowi formę ewolucyjnego dostosowania i zwiększa roślinie szansę przetrwania licznych nierzadko gwałtownych perturbacji.²⁷

Zmienia się, aby dalej żyć.

Jak opisuje Daniel Chamowitz, okaz rzodkiewnika dotykany w laboratorium kilka razy dziennie będzie bardziej przysadzisty i zakwitnie później niż okaz nienarażony na takie bodźce.

Zwykłe głaskanie liści, choćby trzy razy dziennie, całkowicie odmienia fizyczny rozwój rośliny, a nawet powoduje gwałtowne zmiany w genetycznej charakterystyce rośliny.²⁸

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże, s. 74.

²⁸ Tamże, s. 74.

Componere

Umieranie chyba nigdy nie jest ładne, choć rozkład roślin jest znacznie mniej poruszający od rozkładu zwierząt, bo rośliny nie mają oczu, palców ani ust. Jakże niezwykle jest to, że rośliny czują swój koniec i na swój sposób wiedzą, że odczepiające się od suchych łodyg liście spadną na ziemię i zaczną rozdawnictwo cząsteczek. Tworzenie pachnącej ziemi, przyprawionej nutą mszaków, aromatyzowanej garbnikami kory, podmuchem martwych liści i gałęzi, zbutwiałych tajemniczych resztek roślinnych jest cudem natury, wyjątkowym domem pracy twórczej cząstek elementarnych w formie doskonałej i przyjaznej naszym dłoniom pod postacią kompostu.²⁹

Życie, które zorganizuje się na nowo ze starego, nie wykorzystując, a współistniejąc, budując na ciałach poprzedników nowe istnienia, uformuje ostatecznie stabilną postać biocenozy – klimaks.

„Pewność rozkładu, pewność oddania się procesom rozdziału nas na cząstki elementarne powoduje, że nikt nie powinien myśleć o sobie, że jest niczym, bo niezależnie od przekonań wiary lub niewiary, zawsze przecież tu na Ziemi jest się garścią atomów.”³⁰

Ajuga reptans

Znalazłam dąbrówkę sama i przypadkowo. Spacerując z psem po terenie byłej fabryki, w zagajniku zauważyłam nieznaną mi roślinę. Kępy bordowo-zielonych liści tworzyły barwny dywan wśród drzew.

²⁹ U. Zajączkowska, *Patyki i badyle*, ... dz.cyt., s. 166.

³⁰ Tamże, s. 161.

W miejsce to ludzie często przywożą odpady z ogrodów, ściętą trawę, gałęzie, więc może i ona została tutaj przywieziona i zaczęła się rozrastać. Po kilku dniach wróciłam, kilka kęp ostrożnie wykopałam i zabrałam do swojego ogrodu. Zaczęłam gromadzić o niej informacje.

Nazwa dąbrówka rozłogowa, akurat dosyć dobrze oddaje jej wygląd i sposób rozrastania się. Dębolistne rozety rozprzestrzeniające się poprzez rozłogi. Łatwo ją oddzielić od rośliny matecznej, z którą łączy ją delikatny pęd. Ma łatwość rozmnażania się, szczególnie jeśli znajduje się w delikatnym półcieniu, osłaniana przez inne rośliny. (Il. 13)

Il. 13. Dąbrówka rozłogowa.



Źródło: arch.wł.(D.S).

W moim ogrodzie jest szczególnie żywotna, czuje się chyba dobrze, bo kolejne kępy dąbkowo-bordowych rozet są coraz większe i anektują odważnie trawnik.

Rozłogi to nie jedyna droga rozmnażania tej rośliny. Po wiosennym, błękitnym kwitnieniu pojawiają się owoce. Te jajowate, pomarszczone rozłupki w miejscu przyczepu mają dużą bliznę z elajosomem. Ciało mrówcze z proroczym imieniem, wyrostek obfitujący w tłuszcze i węglowodany stanowi łakomy kąsek dla mrówek, które przyczyniają się w efekcie do rozprzestrzeniania takich diaspor. Z kuszącym prezentem mrówki ochoczo biegną do swojego domu, jak małe dzieci z niespodziewanym znaleziskiem. Po drodze mogą je zjeść lub zgubić, co sprzyja ich rozsiewaniu. Wszyscy są zadowoleni.

Zapobiegliwa i sprytna dąbrówka nie jest jedyną, która dba w ten sposób o następne pokolenia. W Europie około stu pięćdziesięciu gatunków roślin posiada elajosomy, co pozwala im na transport nasion przez mrówki na odległość nawet siedemdziesięciu metrów.

Dąbrówka rozłogowa jest podstawowym źródłem nektaru dla motyli z rodzaju rusalkowatych: dostojki eufrozyny i dostojki selene. Czy bez niej te gatunki zginą, czy poszukają innego źródła pożywienia? Czy ich związek jest tak silny i jedyny? Tego jeszcze nie wiem.

Arctium lappa

Swoim charakterem urzekł mnie przed wieloma laty, dlatego uczyniłam go jednym z bohaterów mojego ogrodu. Niespecjalnie zapraszany rozgościł się wzdłuż ścieżki wiodącej do domu. Wiedział co robi, to właśnie tam przechodziliśmy wraz z psami i po wiosennych zachwytach jego bujnymi liśćmi, latem, stawał się utrapieniem nas wszystkich.

Bohater prozy, poezji i malarstwa. Król zaułków, chaszczy i zakazanych kątów.

Niezmiennie wyniosły i okazały. Jak dumny trybun ludowy, z liśćmi szeroko rozłożonymi jak fruująca chłopska sukmana. Zawsze wysoko i daleko.

A niechby komuś przyszło na myśl pozbyć się go, wyrwać. Gorzko się rozczaruje. Książę parowów mocno siedzi w swej ziemi. Ani wykopać, ani wyrwać się nie pozwoli. Z ziemi nie odejdzie. Uparty dziad, głowacz i zadziór.

Schultz opisywał je w „Sklepach cynamonowych” tak:

rozbestwione, dając upust swej pasji [...] zdziczałe kapusty łopuchów – ogromne więdźmy, rozdzielające się w biały dzień ze swych szerokich spódnic, zrzucając je z siebie, spódnica za spódnicą, aż ich wzdęte, szelestne, dziurawe łachmany oszalałymi płatami grzebały pod sobą kłótlive to plemię bękarcie. A żarłoczne puchły i rozpychały się, piętrzyły się jedne na drugich, rozpierały i nakrywały wzajem, rosnąc razem wzdętą masą blach listnych aż po pod niski okap stodoły.³¹

Historia tej rośliny wije się od średniowiecza. Jest jednym z bohaterów Nocy Kupały, gdzie wrzucany do ognia zdolny był odganiać złe moce. Również umieszczany za strzechą miał chronić mieszkańców przed czarownicami i urokami.

Do tego stopnia przypisywano mu właściwości magiczne, iż wiercono, że kiedy głowa św. Jana Chrzciciela spadła na kępę liści Matka Boska skorzystała z jego właściwości leczniczych, żeby głowę z powrotem przymocować.

Wydaje się bardzo rodzimy, polski. Do Europy trafił z Azji. Porozrzucany po obu Amerykach i Afryce. Od wieków używano go chętnie chociażby w Chinach, gdzie nosi nazwę *niubangazi*, czyli tłusta krowa, ponieważ przez wieki tuczono jego liśćmi bydło.

W Japonii wchodzi w skład zarówno *osechi-ryōri* – świątecznego noworocznego pudełka z przysmakami, jak i jednego z najbardziej

³¹ B. Schultz, *Sklepy cynamonowe*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1994, s. 56–57.

powszechnych, domowych dań, *gobō kinpira*, czyli duszonych korzeni łopianu i marchwi z sezamem, sosem sojowym i bulionem dashi³².

Jak wspomina Anka Wandzel: „co roku, w połowie sierpnia w szkockim Queensferry odbywa się procesja *Burrymana* – Człowieka Rzepa, który obchodzi całe miasto we własnoręcznie przygotowanym stroju z polnych kwiatów i kilkunastu tysięcy lokalnie zebranych rzepów, które pokrywają jego ciało od kostek aż po czubek głowy, z wyłączeniem okolic oczu, ust oraz dłoni. [...] Kolczasty strój utrudnia mu ruch na tyle, że aby przejść rytualne jedenaście kilometrów wzdłuż domów i pubów musi wspierać się na przystrojonych kwiatami laskach, które niesie dwóch towarzyszących mu, postawnych mężczyzn”³³. Pochód ten ma miejsce raz do roku, trwa dziewięć godzin, a jego tradycja sięga nawet kilkunastu wieków i już nikt chyba nie pamięta dlaczego.

Religioznawczyni Carole Cusak opisuje, że „badacze folkloru łączyli pochod Burrymana z innymi schrystianizowanymi tradycjami i przypowieściami o pogańskich korzeniach – jak Lammas, brytyjskie święto żniw, czy postać Green Mana, strażnika i bóstwa płodności, [...] przyrody, tego, co dzikie”³⁴.

W Polsce, choć powszechny, łopian nie jest szczególnie ceniony. „Traktuje się go jak wszystkie inne rośliny ruderalne – uparte i pospolite chwasty, które bez naszej zgody żyją, kwitną i rozkładają się, tworząc i użyźniając nasze [...] otoczenie.”³⁵

Łopian burzy nasze wyobrażenie o harmonii w miejskiej przestrzeni, bezczelnie panosząc się na poboczach, nieużytkach i składowiskach odpadów. Choć bardzo tolerancyjny co do siedliska, łopian upodobał sobie wysypiska, bezładne miejskie gruzowiska, jakby chaotyczna ekspansja ludzka była mu

³² A. Wandzel, *Rośliny zza rogu*, <https://oko.press/lopian-leczy-zywi-i-odgania-zle-moce-rosliny-zza-rogu>, [dostęp: 5.10.2024]

³³ Tamże.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże.

szczególnie bliska.³⁶ W drugim i ostatnim roku życia zaczyna się rozgaszczać. Zakwita i uzbraja swoje fioletowe pąki, z cenną zawartością, w okrycia z haczykowatymi łuskami, aby wysłać je w świat, na gapę, na psich ogonach czy dziecięcych sweterkach.

Łopian z innego powodu wraca dziś do łask jako urozmaicenie wielkomiejskiej kuchni, a przecież jeszcze w ubiegłym wieku był jednym z nielicznych źródeł białka i często ratunkiem przed śmiercią głodową. Dla naszych prababek był jednak symbolem biedy, głodu i wykluczenia, czyli wszystkiego tego, od czego próbowały uciec. W książce „Ukraine 1933: A Cookbook” znalazłam „przejmujący zbiór litografii ukraińskiego artysty Mykoli Mykhaylovycha Bondarenko, który gromadząc przepisy na surowy korzeń łopianu czy potrawy z innych chwastów, opowiada historię Hołodomoru, wielkiego głodu, sprowokowanego i sztucznie podtrzymywanego przez komunistyczne władze w latach 1932–1933. Jego żniwo to od 3 do 10 milionów ofiar.”³⁷.

Nepeta x faassenii

Sprowadzona do ogrodu mojej Matki. Miała być jedną z bylin w części urządzanego ogrodu – niespodzianki po Jej powrocie ze szpitala.

Małe sadzonki nowej rośliny wyglądały niepozornie, ale po kilku tygodniach kocimiętka zadomowiła się i ochoczo zaczęła się rozrastać.

Jednym z powodów jej obecności w ogrodzie miała być jej niezwykła cecha wabienia kotów. Nepetalakton, olejki eteryczne, zawarty w roślinie pobudza receptory opioidowe i jest naturalnym atraktantem dla kotów. Kot wyczuwa

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże.

atrakcyjne substancje znajdujące się w kocimiętce za pomocą narządu Jacobsona, umiejscowionego po obu stronach nozdrzy. Narząd ten połączony jest bezpośrednio z jamą nosową. Kot, używający narządu Jacobsona, przyjmuje charakterystyczny grymas – otwiera lekko pyszczek, unosi górną wargę, marszczy nos i wciąga powietrze. Narząd Jacobsona, nazwany tak od swojego odkrywcy, duńskiego anatoma Ludviga Levina Jacobsona, nazywany jest również narządem lub organem lemieszowym, lemieszowo-nosowym lub womero-nasalnym, w skrócie oznaczany VNO. Do końca XX wieku uważano, że jest to zanikający, dodatkowy narząd zmysłu węchu, atawizm – pozostałość po ewolucyjnych przodkach zwierząt czworonogich. Jego obecność u człowieka była dyskutowana, pomimo opublikowanych wyników badań endoskopowych i mikroskopowych potwierdzających istnienie VNO przynajmniej po jednej stronie u większości ludzi.³⁸ Sytuację zmieniła opublikowana w 1996 roku praca D.L. Berlinera, wykazująca, że badany u dorosłych ludzi narząd Jacobsona reaguje na steroidowe womeroferyny, czyli naturalne feromony, zwane atraktantami.

U człowieka narząd Jacobsona umiejscowiony jest ok. 2 cm od nozdrzy, po obu stronach przegrody nosowej. Warto dodać, że womeroferyny mają zdolność wywoływania w organizmie wielu reakcji, jak na przykład zmiana szybkości oddychania, pulsu, ciśnienia krwi, temperatury ciała czy przewodnictwa elektrycznego skóry.

Zachęcona naukowymi i nienaukowymi opisami działania kocimiętki, oczyma wyobraźni widziałam tarzające się stada kotów z błędnym wzrokiem w

³⁸ P. Rapiejko, *Występowanie narządu lemieszowo-nosowego u ludzi dorosłych*, *Otolaryngol Pol* 2007; LXI (4), s.581-584,

https://www.researchgate.net/profile/PiotrRapiejko2/publication/251491341_Wystepowanie_narzadu_lemieszowo-nosowego_u_ludzi_doroslych [dostęp: 2.03.2026]

narkotycznej ekstazie. Niestety kocimiętka faassena pod tym względem bardzo mnie rozczarowała. Kotów brak. Jak się później okazało, narkotyczne właściwości posiada jej kuzynka, *Nepeta cataria*. Osobiście i tak nie mogłabym tego wcześniej zweryfikować, gdyż zapach kocimiętki jest dla człowieka niewyczuwalny.

Pomimo tego ewidentnego braku, kocimiętka pozostała do dzisiaj. Nauczyłam się rozmnażać ją poprzez podział i rozgościła się również w moim ogrodzie. Doceniam jej beztróskie pojawianie się i znikanie w różnych częściach ogrodu oraz niezwykłą miododajność przyciągającą rzesze włośchatych trzmieli oraz pszczoł murarek.

Towarzystwa róż, rozchodników okazałych oraz szaławii omszonej.

Aruncus dioicus

Parzydło leśne. Roślina dwupienna, co oznacza że występują okazy męskie i żeńskie. Okazy męskie wydają piękniejsze i bardziej eleganckie kwiaty, okazy żeńskie zaś mają kwiaty z lekko różowym odcieniem. No cóż, wygląda na to, że zupełnie przypadkiem mam w ogrodzie tylko męskie okazy tej rośliny, te piękniejsze i bardziej eleganckie.

Aruncus jest rośliną lasu, objęty ścisłą ochroną, choć ja nabyłam go całkiem legalnie. W swoim naturalnym środowisku wygląda trochę jakby został tam posadzony przez szalonego ogrodnika, jak przybysz z innej planety. Bardziej pasuje mi do eleganckich rabat i zadbanych trawników. Znalazłam go, szukając roślin do cienistego ogrodu. Miały odznaczać się imponującym wzrostem i urokiem osobistym. Okazała bylina stała się bohaterem drugiego i trzeciego planu oraz efektownym elementem scenografii ogrodowej kompozycji. Cień, względnie półcień, zasobna w składniki próchnicza gleba, to warunki, które musiałam spełnić, aby pobyt *Aruncus dioicus* był owocny i długotrwały.

Niezwykłe dla mnie jest jego coroczne odradzanie się z ziemi, z ukrytych karp. Wiosną, kiedy opije się dostatecznie wodą, powoli rozrasta się, aż do mierzącego prawie dwa metry olbrzyma. Z fantazyjną kwiecistą peruką, z gracją, trwa tak długo aż ciężki, mokry śnieg go nie przygniecie.

Jest coś bardzo szlachetnego w pokroju tej rośliny. Majestatyczna, o tawułowatych liściach, jednak dużo bardziej wyniosła niż jej krewniaczka. Niewymuszona elegancja delikatnych łodyg, efemeryczność pierzastego kwiecia, niczym lekkich i zwiewnych obłoków, przywodzi na myśl smukłą arystokratkę, która dumnie góruje nad resztą roślin. Pod swoją wrodzoną szlachetnością kryje jednak mroczną stronę. Jej nasiona zawierają trujące saponiny, a liście pochodne cyjanowodoru. Aruncus jest więc rzadko atakowany przez choroby i szkodniki. Nawet wiecznie wygłodniałe i niewybredne bezdomne ślimaki omijają ją z daleka. Nie znalazłam jednak w literaturze opisów wykorzystania przez ludzi jego trującej natury.

Polska nazwa tej rośliny nie jest dystyngowana i może wprowadzać w błąd. Nie wywodzi się od jej toksycznych właściwości, ale poprzez podobieństwo do kwitnącej pokrzywy, której kłująco-piekąca natura jest powszechnie znana. W przeciwieństwie do pokrzywy nie rośnie jednak byle gdzie. Co prawda Aruncus to po łacinie „kozia broda”, ale tak jak jej polska nazwa nie przysparza to jej należytej szlachetności. Parzydło, które nie parzy. Swobodnie można dotknąć jego liści i delikatnych kwiatów.

Parzydło, jak na ogrodową arystokrację przystało, nie jest ekspansywne, pazerne ani łapczywe. Rośnie dostojnie tam, gdzie zostało posadzone. Chęć rozmnożenia go poprzez podział karpki jest trudny i napotyka na zdecydowany sprzeciw. Efemeryczna część naziemna kontrastuje z niezwykle twardym i tępym monolitem korzeni. Jedynie ostry szpadel albo kilof pozwalają rozdzielić zdrewniałą płataninę. Kiedy to się jednak uda i pozyskamy choćby odłamek bryły korzeniowej, zasadzony Aruncus łaskawie, ale też hojnie wyrośnie w nowym

miejscu. Tam po raz kolejny wywoła zachwyt i będzie przyjmować należne uwielbienie. Nawet roślinnych dyletantów nie pozostawi obojętnych.

Urtica dioica

Najbardziej znana roślina synantropijna. Z greckiego *syn* – razem i *anthropos* – człowiek. Gatunek, który przystosował się do życia w środowisku silnie zmienionym przez człowieka, związany z człowiekiem. Bardzo rodzima. Ignorowana roślina ruderalna, choć przecież ignorować jej nie sposób, porastająca otoczenie domów i zagajniki. Niechciany gość każdego ogrodu, również mojego. Niemalże nieusuwalna. Z uporem godnym lepszej sprawy odradza się każdego roku, jeszcze bardziej gęsta i wyższa.

Lubi azot, ale nie tak jak bobowate, które w swoich korzeniach, dzięki brodawkom korzeniowym tworzą symbiozę z bakteriami. Odbywa się tu handel wymienny. Rośliny dostają od bakterii azot cząsteczkowy, a w zamian dają im węglowodany.

Pokrzywa nie będzie zniżać się do żadnej współpracy. Jeżeli jest azot, to sobie go weźmie. Jeżeli azotu nie ma, to nie będzie się starać i odchodzi.

To nie jest roślina, która przywędrowała z dalekich światów. Zna ludzi, środowisko i zwyczaje. Doskonale radzi sobie z nadejściem zimy. Schodzi wtedy do podziemi, chroniąc swoje zdrewniałe kłącza grubym futerkiem. Czeką ją spokojny zimowy sen, aż do wiosny.

Jej reakcja na zagrożenie jest błyskawiczna. „Przełamany włoszek formuje się w ostrą igłę, która w ułamku sekundy dokonuje wlewu kwasu komórkowego, histaminy i acetylocholino. A to boli, piecze i swędzi.”³⁹ Bezlitosne tłuczenie

³⁹ U. Zajączkowska, *Patyki i badyle*, ...dz.cyt., s. 228.

patykami, w krwawej zemście za doznane poparzenia, sprawia tylko, że jeszcze bardziej się zagęszcza i zbroi w dodatkowe włoski, bo w gruncie rzeczy igielki na jej liściach są przede wszystkim po to, by jej nie zjeść. By mogła się bronić.

„Właśnie to pokazały japońskie pokrzywy z gatunku *Urtica thunbergiana* w Nara Park, gdzie od tysiąca dwustu lat chroni się jelenia wschodniego, to znaczy pozwala mu się paść pokrzywami. Są one niezwykle gęsto pokryte nietowarzystym włosiem. Są najeżone. Zupełnie inaczej jest tam, gdzie tych zwierząt nie ma. Gdzie do pokrzyw nikt się nie dobiera”⁴⁰ – wspomina Urszula Zajączkowska.

Wracając do dzieciństwa, pamiętam, że roślina ta zawsze znajdowała się blisko. Akurat na poziomie gołych nóg, jakby wiedziała gdzie i ile urosnąć, aby poparzyć kolana i ręce. Blisko człowieka, blisko ciała. Jak materiał, płótno, które kiedyś tkano z jej pędów. Dla niej w 1723 roku, w Lipsku, wybudowano manufakturę produkującą znaczne ilości odzieży, sieci rybackie i płótno na cele młynarskie. Potem jedwab i bawełna zdetronizowały pokrzywę, choć o najtańszym łatwo dostępnym surowcu przypominano sobie podczas I wojny światowej i fabryki w Niemczech rozpoczęły produkcję mundurów dla niezwyciężonej armii.⁴¹

⁴⁰ Tamże, s. 232.

⁴¹ S. Kossak, *O ziółach i zwierzętach*, Wydawnictwo Marginesy, Warszawa 2016, s. 272.

Il. 14. Ogród – lipiec 2025r.



Źródło: arch.wł.(D.S).

Rezultat

Ogród stał się faktem. Nie funkcjonuje już jako zagracony skrawek ziemi, gdzie każdy mógł zaparkować samochód (Il. 14).

Po kilkunastu miesiącach istnienia ogrodu jest szansa, że rośliny przetrwają, że nadal będzie toczyć się tam proces rozrastania. Jest to bardzo młody, mikroskopijny ogród, ale zarys jego kształtu staje się coraz bardziej widoczny. Tak jak wspomina Aya Koda: „Nie możesz powiedzieć o niczym z pełnym przekonaniem, jeśli nie obserwowałeś tego przynajmniej przez okres jednego roku”⁴².

⁴² A. Koda, *Drzewa*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2025, s. 61.

Ogród nie jest skończony. W większym stopniu jest procesem niż dziełem, bardziej środowiskiem niż przedmiotem. Stał się wolną przestrzenią kreacji, gdzie tworzenie świata jako obrazu objęło przyrodę, wyprzedzając malarstwo.

Pewnego dnia pracownicy Kina Kosmos na brzegach ogrodu postavili małe betonowe donice z irgami. Dla mnie, z estetycznego punktu widzenia, wyglądały obco (IL.15). Jednocześnie poruszył mnie fakt, że ktoś pomyślał, zadbał, kupił, aby ochronić to miejsce przed parkującymi samochodami. Fakt, że pracowałam na tym skrawku ziemi, uporządkowałam teren, zasadziłam rośliny stał się dla kogoś wartością, którą należy chronić, o którą warto zadbać. Wytworzyła się nić troski i przywiązania. Ja również jestem odpowiedzialna za to miejsce, rośliny, decyzje które podjęłam, oraz ludzi którzy ze mną pracowali i których przekonałam że ta zmiana ma sens.

Il. 15. Irga – lipiec 2025r.



Źródło: arch.wł.(D.S).

Coraz więcej osób zatrzymuje się przy ogrodzie, ogląda, zadaje pytania. Powstała przestrzeń, która pod baczным okiem monitoringu Kina Kosmos przetrwa kolejne lata. Udało mi się przekształcić to miejsce, choć odbiega ono od pierwotnego planu zagospodarowania tej przestrzeni.

Staram się odwiedzać ogród raz w tygodniu i cały czas widzę zmiany. Najczęściej, w moim przekonaniu, na lepsze, choć często zaskakujące. Wraz ze zmianami pojawiają się kolejne historie, które przekazuję na płótnie. Utrwalam proces. Ogród i obrazy pozostają w nieustannym związku.

- Ogród jako dzieło główne zredefiniował dzieło sztuk plastycznych jako proces i środowisko relacji, w których rośliny są współtwórcami a nie wyłącznie materiałem,
- „Czytanie roślin” stało się metodą poznawczą łączącą uważność, obserwacje w czasie, dotyk oraz odpowiedzialność za skutki ingerencji,
- Uczyniłam mikropowieść narzędziem konceptualizacji. Ta forma narracyjna pozwala zachować jednostkowość roślin i uniknąć redukcji do abstrakcyjnych kategorii, jednocześnie buduje „atlas relacji”,
- Obraz stał się syntezą niewidzialnego. Malarstwo pełni w tym przypadku funkcję translacji procesów, które wymykają się fotografii (czas, rytm wzrostu, intensywność kontaktu, afektywność, dynamiki nieoczywiste),
- W kontekście społecznym, realizacja w przestrzeni publicznej testuje możliwość wspólnotowej troski i rozszerzenia wrażliwości międzygatunkowej w codziennym doświadczeniu miasta,
- Połączenie Ogrodu specific – site, tekstu refleksyjnego, mikropowieści i cyklu obrazów tworzy spójny układ epistemiczny – badanie poprzez sztukę.

Bibliografia

- Bakke, Monika. *Bio-transfiguracje. Sztuka i estetyka posthumanizmu*. Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2015.
- Bakke, Monika. *Florofilia jest Legalna!, O międzygatunkowych sympatiach*. „Czas Kultury” 5 (2008), s. 60–72.
- Bednarczyk, Andrzej. *Johann Wolfgang Goethe i świat roślin, (dwieście lat Versuch die Metamorphose der Pflanzen zu erklären, 1790)* Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 35/4, 491-532, 1990, s.513
- Chamovitz, Daniel. *Zmysłowe życie roślin*. Wydawnictwo WAB, Warszawa 2013.
- Domańska, Ewa. *Humanistyka ekologiczna*. „Teksty Drugie” 1–2 (2013), s. 13–32.
- Koda, Aya. *Drzewa*. Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2025.
- Kossak, Simona. *O ziołach i zwierzętach*. Wydawnictwo Marginesy, Warszawa 2017.
- Lekowska, Daria. *Czytanie (z) roślin*. „Studia Europaea Gnesnensia” 18 (2018), <https://pressto.amu.edu.pl/index.php/seg/article/view/23621> [dostęp: 7.04.2021]
- Mabey, Richard. *Roślinny kabaret. Botanika i wyobrażenia*, przeł. Magda Witkowska. Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2018.
- Rapiejko, Piotr. *Występowanie narządu lemieszowo-nosowego u ludzi dorosłych*, Otolaryngol Pol 2007; LXI (4): 581–584 © 2007 by Polskie Towarzystwo Otorinolaryngologów – Chirurgów Głowy i Szyi. https://www.researchgate.net/profile/PiotrRapiejko2/publication/251491341_Wystepowanie_narzadu_lemieszowo-nosowego_u_ludzi_doroslych [dostęp: 2.03.2026]
- Schultz, Bruno. *Sklepy cymentonowe*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1994.
- Szyborska, Wisława. „Milczenie roślin”. W: Eadem, *Wiersze wszystkie*. Wydawnictwo Znak, Kraków 2023.
- Tsing, Anna. *Sztuka uważności*, przeł. Przemysław Czapliński. „Teksty Drugie” 1 (2020), s. 204–214.
- Zajaczkowska, Urszula. *Patyki i badyle*. Wydawnictwo Marginesy, Warszawa 2019.
- Zajaczkowska, Urszula. *Tekst towarzyszący wystawie Rhyzopolis w Zachęcie Narodowej Galerii Sztuki w Warszawie*, zacheta.art.pl, 2021. <https://zacheta.art.pl/pl/mediateka-i-publikacje/z-urszula-zajaczkowska-rozmawia-joanna-rajkowska>. [dostęp: 5.07.2025]
- Zamorska, Marta. *Z uważnością i troską: Feministyczne studia nad roślinami*. „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” (2022), LXXXIV, zeszyt 1.
- Wandzel, Anka. *Rośliny zza rogu*. 26.11.2023. <https://oko.press/lopian-leczy-zywi-i-odgania-zle-moce-rosliny-zza-rogu> [dostęp: 5.10.2024]

